

... PRAWDOPODOBNIIE LISTOPAD 2139 R. KSIĘŻYC W PEŁNI

Witaj, gdy to czytasz prawdopodobnie już nie żyję. Chociaż bardziej prawdopodobnym scenariuszem jest to, że nikt tego nie przeczyta. Nie wiem dla kogo to piszę, ale być może to mój ostatni przebłysk nadziei na bycie zapamiętanym lub jakkolwiek znaczącym dla ludzkości. Być może łudzę się, ale samo zapisanie swych myśli daje mi ukojenie.

Nazywam się Tadeusz. Właściwie dr Tadeusz, aczkolwiek w tym momencie moje tytuły naukowe nie grają żadnej roli. Obywatel #31264839, były inżynier robotyki w największej fabryce na świecie. Tak, to ja przyczyniłem się do sytuacji, w której się obecnie znajduję, pocieszam się jedynie czynami, których dokonałem w ostatnich latach przed upadkiem cywilizacji. Nie mam żadnym stopniu poczucia winy, nieważne jak bardzo próbowano mnie złamać i przekonać o mojej winie. Jedyne czego żałuję to śmierci niewinnych ludzi, choć w obecnej sytuacji skłaniam się ku przekonaniu, iż nie miało to większego znaczenia – w końcu zginęliby jak większość społeczeństwa, przeżywając tylko kilka lat dłużej w tym obrzydliwym, zgniłym społeczeństwie, dusząc się „powietrzem”, o ile można tę zawieszinę jeszcze tak nazwać. Teraz, gdy mija już prawdopodobnie czwarty rok od tzw. „apokalipsy klimatycznej”, czuję, jak przyroda zaczyna się powoli odradzać. Łatwiej mi oddychać, spacerując jestem w stanie dostrzec, jak zieleń przejmuje odebrane jej tereny. No właśnie, odebrane...

Mam 59 lat, miałem szczęście dorastać widząc nieco więcej roślin niż młodsze pokolenia. Przeludnienie jednak bardzo dało się we znaki, zamurowywano coraz więcej przestrzeni pod zabudowę szeregową, blokowiska i inne tanie w budowie schronienia.

Ja sam wychowałem się na wsi, więc odrobinę poznałem naturę mając szansę się do niej zbliżyć.

Rodzice opowiadali mi o czasach, gdy powietrze było świeższe, a jedzenie naturalne. Na



zdjęciach, które mi pokazywali, stali otoczeni drzewami. Niestety, już za moich czasów „lasy” istniały jedynie jako płatne atrakcje na zamkniętych obszarach. Cóż, być może przez moje wychowanie zawsze odstawałem od rówieśników, choć nauczyciele twierdzili, iż to przez moją ponadprzeciętną inteligencję. Określany byłem mianem geniusza, zachęcany i przymuszany do rozwijania swojej wiedzy, by przysłużyć się społeczeństwu... Społeczeństwu, którego tak bardzo nienawidziłem za te betonowe blokowiska, za te utracone lasy, zatrute powietrze i zanieczyszczone wody.

Rodzice wspominali o kąpielach w rzekach, jeziorach. Za mojego życia jedyna woda, w której mogłem się zanurzyć to ta w sztucznie utworzonych kąpieliskach. Jeziora i rzeki ogrodzono... Zresztą kto by chciał się kąpać w śmierdzącej mieszance odpadów? Wydawało mi się to wszystko dziwne, ale nie znałem niczego innego... Dostęp do wiedzy na ten temat był bardzo ograniczony, gdyż cenzurowano informacje na ten temat. Wydawało mi się, że w Ameryce, w której rezyduję od 16go roku życia, mam duży dostęp do wiedzy i książek. Byłem naiwny. Skąd miałem wiedzieć, że wszelkie podręczniki dotyczące ekologii zostały spalone? Jedyne zajęcia szkolne związane z przyrodą dotyczyły sposobów jej wykorzystania do produkcji energii, czy też pomnażania pieniędzy. Nauczano nas o cudach technologii i konieczności rozwoju gospodarki i technologii.

W końcu wyczerpano surowce naturalne. Do rzek odprowadzano odpady z produkcji i wycięto większość drzew odbierając zwierzętom miejsca do życia.

A ludzie? No cóż... Zapewniano im alternatywy, o których wspominałem wcześniej – sztuczne kąpieliska, zamknięte obszary „naturalne”, a nawet tzw. terapię tlenową w pomieszczeniach wypełnionych oczyszczonym powietrzem.

Z dnia na dzień wszystko to stawało się coraz większym luksusem. Zaczęło brakować naturalnych źródeł, a dostęp do natury malał z dnia na dzień.

Tak jak pisałem, odkąd ukończyłem 16 wiosen mieszkam w USA. Urodziłem się w Polsce, ale w związku z moimi wyjątkowymi wynikami w nauce, zaproponowano mi dalszą edukację na Harvardzie. Ukończyłem tu robotykę i matematykę. Od razu po zdobyciu tytułu doktora i inżyniera zaproponowano mi pracę w szybko rozwijającej się fabryce maszyn.

Moja TURkusowa PLANETA
Działania szkół powiatu piaseczyńskiego podnoszące świadomość na temat łagodzenia zmian klimatu i przystosowania do ich skutków



Kolejne 30 lat życia spędziłem projektując inteligentne maszyny i wysoko wyspecjalizowane roboty dla wielkich fabryk. Z czasem, gdy moja pozycja była stabilna i o zarobki w żadnym stopniu martwić się nie musiałem, zacząłem zastanawiać się nad tym wszystkim, co mnie dręczyło w dzieciństwie. Zadawałem sobie pytanie, czy środowisko naturalne musiało aż tak się zmienić? Czytałem to co mi wpadło w ręce i wypytywałem starszych ludzi o warunki życia za ich czasów.

Informacja, która naprawdę mną wstrząsnęła, była ta o skazaniu na więzieniu dobrego znajomego – profesora matematyki na Harvardzie. Oskarżono go o terroryzm i o zamachy bombowe na różnorakie fabryki.

Wcześniej już ukarano go za nielegalnie publikowanie prac naukowych dotyczących zmian klimatycznych, w których pisał o upadku naszej cywilizacji. Uznane one zostały przez rząd za „szkodliwe społecznie dzieła zaburzonej osoby, zachęcające do zachowań aspołecznych”.

Profesor często przedstawiał mi swoje poglądy. Opowiadał o tym, jak jakość naszego życia pogorszyła się od czasu rewolucji industrialnej. Nie spodziewałem się jednak, że posunie się do czegoś takiego... Gdy został aresztowany, przypomniało mi się, że gdzieś mam ukrytą jedną z jego prac. Był to prawdopodobnie jedyny zachowany egzemplarz. Zabrałem się do czytania i wreszcie wszystko zrozumiałem. Moje obawy o obecny stan świata okazały się niebezpieczne. Nadal chodziłem do pracy, ale moją obsesją stało się wyszukiwanie każdego skrawka informacji dotyczącego zagrożeń dla przyszłości naszego społeczeństwa.

Wiele dowiedziałem się od starszych ludzi. Opowiadali, co się zmieniło od czasu ich młodości. Jednak i oni zostali zmanipulowani przez propagandę. Niektórzy żywili jakieś obawy, ale zazwyczaj bez żadnej nadziei na zmianę.

Ja zaś uznałem, iż muszę kontynuować dzieło skazanego profesora, by uratować świat. Byłem młody i wierzyłem, że mogę coś zmienić. Tworzyłem własne prace naukowe, starałem się uświadamiać ludzi o tym co nas czeka... Ale nikt nie uwierzył. Wyśmiewano mnie, drwiono, byłem uważany za „szalonego naukowca”, a moje prace nazywano „teoriami spiskowymi”. Ta bezsilność. Ona doprowadziła mnie do szaleństwa. Tak przyznaję stałem się szalony robiąc wiele rzeczy, które często nie były w zgodzie z normami społecznymi. Ale proszę mnie zrozumieć... Po latach walki z wiatrakami, coś we mnie pękło. Zrozumiałem co

Moja TURkusowa PLANETA

Działania szkół powiatu piaseczyńskiego podnoszące świadomość na temat łagodzenia zmian klimatu i przystosowania do ich skutków



czułem profesor i zacząłem sympatyzować z jego okrutnymi czynami. Sam, w akcie desperacji, dokonałem zamachu w swoim miejscu pracy. Nie mogłem już słuchać o wielkich planach rozwoju naszej firmy, które doprowadziłyby do jeszcze większego zniszczenia środowiska.

Dokonałem tego 11 czerwca 2130 roku. Nie ukrywałem się przed organami ścigania. Wyprowadzany przez policję, wykrzyczałem do kamer zgromadzonych dziennikarzy wszystkie ostrzeżenia dla społeczeństwa, by mogły usłyszeć je miliony ludzi.

Moim największym lękiem było to, że całe moje poświęcenie nie zda się na nic. Jedyne co powstrzymało mnie przed samobójstwem, to nadzieja, że kiedyś wreszcie prawda dotrze do ludzi i przestaną okłamywać siebie i innych. Gdyby tak się jednak nie stało, chciałem być chociaż świadkiem upadku cywilizacji, spełnienia moich proroctw. Nie myślałem jednak, iż stanie się to tak szybko.

Rok 2135. Już od paru lat słyszę o zamieszkach na świecie. Ludzie są coraz bardziej uciskani i pozbawiani wolności na rzecz technologii. Już niemal wszyscy widzą problem degradacji środowiska. Zanieczyszczone powietrze prowadzi do chorób, większość społeczeństwa umiera na nowotwory lub cierpi na przewlekłe choroby płuc.

Widać już skutki „globalnego ocieplenia” przed którym przestrzegałem. Na dworze jest coraz goręcej i brakuje schronienia. Z powodu wysokiej temperatury umierają rośliny i zwierzęta. To wszystko prowadzi do masowego głodu. Wzrasta ogromnie napięcie społeczne i przestępczość. Zdarza mi się usłyszeć, jak więzienni strażnicy rozmawiają między sobą, iż „ten świr”, czyli ja, może miał rację. W telewizji, biorący udział w akcjach protestacyjnych powołują się na mnie i moje prace sprzed lat. Jest już jednak za późno, zabrnęliśmy w to zbyt daleko, by mieć możliwość bez szwanku się z tego wycofać. Pewnego dnia cały system pada, a spragnieni i głodni ludzie mordują się nawzajem walcząc o zasoby.



Moja TURkusowa PLANETA
Działania szkół powiatu piaseczyńskiego podnoszące świadomość na temat łagodzenia zmian klimatu i przystosowania do ich skutków



Zaczyna świtać, a ja jestem głodny i zmęczony. Jednak będę kontynuował. Jeśli to kiedyś przeczytasz, może wyniesiesz coś z tego. Nie wiem w jakim stanie jest społeczeństwo, w którym żyjesz, ale mam nadzieję, że w lepszym niż za moich czasów. Dziś już nie ma prawie ludzi. Jeśli jednak ludzkość przetrwała, piszę to jako przestrozę. Musicie wszyscy zrozumieć, jak ważne jest dbanie o Ziemię.

Jestem już stary, ale chciałbym żyć jak najdłużej, by ujrzeć jak natura dalej się regeneruje, przejmując panowanie nad tą okrutną, brutalną, stworzoną przez człowieka, infrastrukturą.

Jestem sam, ale nie potrzebuję nikogo. Widziałem dziś królika, biegał ulicami, kiedyś tak tłoczniymi, pełnymi spalin. Cóż, chyba zbyt się rozpisałem...



Jeśli jednak to czytasz, to znaczy, że moje zmagania nie były daremne. Pomyśl sobie o mnie, naukowcu i rebeliancie, który walczył o to, by Ziemia przetrwała. I byś Ty mógł na niej żyć i mieć czym oddychać. Dbaj o to co masz i doceniaj naturę. Miłego życia.

autorka: Zuzanna (Technikum nr 1 w Piasecznie)

